Opłata pocztowa uiszczona.

Rok VII. Kraków, dnia 1 sierpnia 1929. Nr. 15.

POLSKA ODRODZONA

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEI KOŚCIOŁA NARODOWEGO W POLSCE

PRENUMERATA: Rocznie 5 zł., kwartalnie zł. 1 50, pojedynczy numer **25 groszy.**
W AMERYCE i ZAGRANICĄ: prenumerata rocznie 2 dolary, półrocznie 1 dolar.
Konto czekowe P. K. O. w Krakowie, Nr. 405.812, w Warszawie Nr. 151.854.
Adres dla listów, przekazów i telegramów: Kraków XI., ul. Madalińskiego L. 10.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: **Ks. Adam Walichiewicz.**
Prenumeratę przyjmują także wszystkie urzędy pocztowe i listonosze.

TREŚĆ NUMERU: Znaczenie Synodu. — Powstanie Kościoła Narodowego. — Tajemnice Watykanu. — O władztwo pastoratu. — Cośmy wybrali? — Czy wiara w ojca św. jest konieczna do zbawienia? — Korespondencje: Lwów. Jaworze koło Wąbrzeźna. Kraków. — Odpowiedzi Redakcji. — Pokwitowania.

Znaczenie Nadzwyczajnego Synodu P. N. K. Kościoła w Polsce.

Garść refleksyj Braci naszej na Wychodźtwie, drukowana w Nr. 12 „Roli Bożej“ z dnia 8 czerwca b. r. w Scranton Pa. U. S. A.

Idea Narodowego Kościoła w Polsce zapuszcza głęboko korzenie. W niektórych miejscowościach przyjmuje się z żywiołową siłą. Były wypadki w ostatnich czasach, jak zaświadcza ks. bp. Jan Jasiński, który co dopiero powrócił z Polski, że trzy czwarte ludności w danej miejscowości opuszcza

Sąd okręgowy w Krakowie, Wydział II. karny. Dnia 3 lipca 1929, Pr. II. 88/29.

W Imieniu Rzeczypospolitej Polskiej!

Sąd okręgowy karny, jako prasowy w Krakowie po wysłuchaniu wniosku Prokuratora przy tymże Sądzie na niejawnem posiedzeniu orzekł: Zatwierdza się po myśli art. 76 rozp. Prez. Rzpltej z 10/V. 1927, Dzup. Nr. 45, poz. 398 dokonane dnia 11/VII. 1929 przez Starostwo Grodzkie w Krakowie do L. 104 (Pras.) 29 zajęcie czasopisma p. t. „Polska Odrodzona“ Nr. 14 z dnia 15 lipca 1929 z powodu treści artykułów p. t. 1) „Idziemy naprzód“ od słów „przy tej spobności“ do słów „szykan“. 2) p. t. „z pola walki i cierpień“ a to a) od słów „swym“ do słów „zapominają“, b) od słów „rozzuchwalone“ do słów „publiczne“, c) od słów „prześladowania“ do słów „nie ustają“. 3) p. t. „Pierwsza Komunja św. w kościele papieskim“ od słów „wezwano“ do słów „napastników“, gdyż treść powyższych ustępów zawiera znamiona występku z art. V. ust. z 17/XII. 1862 dz. u. L. 8/63 oraz §§ 488—491 u. k.

Równocześnie po myśli art. 77 cyt. rozp. Prez. Rzpltej zakazuje się Redakcji czasopisma „Polska Odrodzona“ rozpowszechniania zajętego artykułu oraz poleca się, aby w najbliższym numerze tegoż czasopisma pod rygorem art. 60 wspomnianego rozp. niniejsze orzeczenie bezpłatnie umieściła z zachowaniem postanowień art. 30—33 tegoż rozporządzenia.

Pieczęć. Podpis nieczytelny.

rzymski Kościół, a przenosi się do Narodowego, opuszcza piękny, wspaniały nawet kościół rzymski, murowany, wyposażony we wszystkie sprzęty i ozdoby, a buduje skromny, drewniany na razie, Narodowy.

Dla idei ponosi lud nadzwyczajną ofiarę: ze spokoju, z mienia. Naraża się na nieprzyjemności, musi walczyć z przemocą i fanatyzmem o trochę wolności duchowej. I cieszy się, gdy mu się uda zbudować skromną kaplicę, w której słyszy Słowo Boże i obrzędy Świętej Ofiary w polskim języku.

Takich skromnych kościołów i kaplic Narodowych pobudowano albo kupiono dotąd w Polsce 47, a buduje się trzy, obsługiwanych przez 45 księży. Ks. bp. J. Jasiński wyświęcił w maju b. r., w czasie swego pobytu w Polsce, 13 kleryków na księży i wszyscy mają swoje placówki, apostolską pracę. Na zew Rektora Narodowego Seminarjum w Krakowie zgłosiło się w jednym tygodniu 12 kandydatów do stanu duchownego, z tych siedmiu z rzymskich seminarjów.

Aby tę pracę organizacyjną skupić, uczynić celową, skuteczną, aby zjednoczyć wszystkie czynniki, natchnąć je wolą zwycięstwa, odbył się w Krakowie dnia 23 i 24 kwietnia b. r. nadzwyczajny Synod Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła. Zebrało się przeszło 80 świeckich delegatów i księży i po dwudniowych obradach, czasami gorących i burzliwych, osiągnęło to nader ważne dla Polski zebranie swój cel wyznaczony: zjednoczenie wyznawców Narodowego Kościoła i wybór przewodników w osobach księży W. Farona z Zamościa i St. Zawadzkiego z Bydgoszczy.

Wrogowie Wolnego Kościoła w Polsce cieszyli się z osobistych i chwilowych nieporozumień między pewnymi przewodnikami i prorokowali sromotny upadek tak pięknie rozwijającego się ruchu Narodowego Kościoła.

Nawet życzliwe protestanckie pisma podkreślały osłabienie naszego Kościoła wskutek wewnętrznych tarć i zapowiadały rozdwojenie, a nawet zupełne rozprzężenie w szeregach naszych współwyznawców w Polsce. Przypominano, że waśnie partyjne przyczyniły się 16-ym wieku w Polsce do zniszczenia znakomicie się zapowiadającej Reformacji, a i w obecnym Sejmie zjednoczonej Polski decentralizacyjne, rozbieżne i anarchistyczne żywioły biorą często górę nad siłami twórczemi i czynią z Przedstawicielstwa ludowego ciało niezdarne, ciężkie, mało wydajne.

Zebrany w Krakowie Nadzwyczajny Synod zadał kłam tym wszystkim złowrogim, ponurym wróżbom, wieściom i poczynaniom. Pokazało się naocznie, że wprawdzie istniały różnice zapatrywań na pewne kwestje związane z metodą organizowania i prowadzenia parafij, ale nie było i niema różnicy w zasadniczych poglądach. Były takie różnice w ocenianiu, wysuwających się na pierwszy plan przewodników, takich jak: ks. Faron, Piechociński, Zawadzki, Hajduk, Naumiuk, Walichiewicz i inni, ale były to zupełnie naturalne i zdrowe odruchy demokracji w Chrystusowym Kościele.

Kierownik Narodowego Ruchu w Polskim Kościele ks. bp. F. Hodur nie chciał narzucić polskiemu ludowi w starej Macierzy przewodnika z Ameryki, ale chce, aby taki przewodnik wyrósł na polskiej ziemi, z pośród kapłanów tam wychowanych i wykształconych, któryby wrośnięty w Boży lud duszą i ciałem, rozumiał jego potrzeby i pragnienia i umiał skutecznie pracować.

Zdaje się, że zrozumiano i odczuto w Polsce te intencye Pierwszego Biskupa Narodowego Katolickiego Kościoła. Tak się przynajmniej zdaje z przebiegu obrad Synodu i z następującego dokumentu, który mówi sam

za się dużo i budzi w nas wszystkich w Ameryce nadzieje, że między wyznawcami Narodowego Kościoła zakwitnie w Polsce: *zgoda, miłość i wzajemne wyrozumienie,* a za temi cnotami powstanie nowe ożywienie, rozbudzi się entuzjazm święty, moc ducha, pragnienie Królestwa Bożego.

My w Ameryce będziemy czuwać, modlić się i współpracować.

Ale oto ważny dla nas wszystkich dokument świadczący o zbrataniu, jedności i mocnem postanowieniu pójścia pod hasłem: prawdą, pracą i walką zwyciężymy.

Nadzwyczajny Synod Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Polsce, do Najprzewielebniejszego Ks. Biskupa Franciszka Hodura, pierwszego biskupa Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła w Scranton, PA, Stany Zjedn. Półn. Ameryki.

Czcigodny Księże Biskupie i Ukochany nasz Pasterzu!

Drugi Nadzwyczajny Synod Kościoła w Polsce, odbyty w Krakowie, dnia, 24-go kwietnia, 1929 r., pozwala sobie złożyć Ci, Dostojny nasz Kierowniku i Wodzu, wyrazy najserdeczniejszego pozdrowienia w imię Boże, oraz wyraża Ci głęboką cześć i uszanowanie synowskie. Równocześnie uwiadamia Synod o dokonaniu bratniego pojednania wszystkich członków Kościoła, dla dalszej pracy owocnej nad odrodzeniem polskiego narodu z duchowej niewoli.

Synod zapewnia Ciebie, Czcigodny nasz Przewodniku, że wzgląd na dobro Kościoła i jego rozwój w duchu Chrystusowym, był szczerą myślą przewodnią wszystkich członków Synodu, tak duchownych jak i świeckich delegatów. Wszyscy wierzymy mocno, że Polski Narodowy Katolicki Kościół, ożywiony wielkim Twoim Duchem, Kochany Księże Biskupie, pójdzie dalej zwycięsko naprzód.

Synod dzięki też składa serdeczne w imieniu polskiego ludu w Ojczyźnie, Tobie, Dostojny nasz Przewodniku, za miłość ojcowską dla Kościoła w Polsce. Dziękuje też za przysłanie nam Najprzewielebniejszego ks. bpa Jana Jasińskiego do Polski, który mimo ogromnych trudności, doprowadził swym talentem i ofiarnością Kościół w Polsce do porządku.

Synod składa wreszcie w Twoje ręce, Czcigodny Pasterzu, wyrazy bratniego pozdrowienia dla wszystkich Księży Biskupów i Kapłanów, jak też dla innych wyznawców naszego Kościoła na wychodźtwie i życzy naszemu Kościołowi w Ameryce obfitego błogosławieństwa Bożego.

Modlimy się wszyscy za Wami i o Modlitwy braterskie również prosimy.

Kraków, dnia 24 kwietnia 1929.

Prezydjum Drugiego Synodu:

Ks. S. M. Zawadzki *Ks. Wł. Faron*

Zgodnie z protokułem Synodu:

Ks. M. Piechociński.

(Tu następuje 103 podpisów).

Jeśliś prawdziwym Polakiem czy Polką, jeśli masz miłość dla Braci—Narodu i Matki—Ojczyzny, a dążeniem twem żyć jak wolni z wolnymi, jak równi z równymi — bądź nam przyjacielem przez gorliwe czytanie i propagandę **„Polski Odrodzonej“.**

Ks. bp. el. St. Zawadzki.

Dzieje powstania Kościoła Narodowego.

(Ciąg dalszy).

II.

Polska, przed rozbiorami i po rozbiorach, nawet i w r. 1831 po klątwie Grzegorza XVI., rzuconej na naród walczący z przemocą moskiewską, była pokorną niewolnicą. W biernym umyśle Polaka i zwątpienie nie powstało, iżby rzymski Kościół nie był opiekunem i przewodnikiem naszego narodu. Wprawdzie w czasach wrzenia politycznego około 1848 r. przeszłego wieku, zdobył się Mickiewicz na odwagę i rzucił papieżowi w twarz ten zarzut, że nia dba o Polskę a chwyciwszy, powiada ks. Jełowiecki w swej relacji o posłuchaniu Mickiewicza u Piusa IX., ojca św. za rękę wstrząsnął nią gwałtownie i zawrzasnął: „Wiedz, że Duch Boży jest dzisiaj w bluzach paryskiego ludu". (Mickiewicz przez J. Kallenbacha, str. 357), a Słowacki, Towiański i inni szydzili głośno i jawnie z „ojca św." i zarzucali mu zdradę naszego narodu, ale były to tak sporadyczne wypadki, że nie wpłyną zapewne na sąd historji narodu naszego, iż do 20-go wieku był najuleglejszym między wszystkimi narodami dla rzymskiego biskupa.

Wśród Niemców, Anglików, Czechów, Francuzów, Hiszpanów, a nawet Włochów, powstały rewolucje religijne; wyrastały coraz to potężniejsze umysły samodzielne, jak Hus, Sawonorola, Kalwin, Luter, Wikliff, Knox, Giordano Bruno, którzy, patrząc się na Watykan, siedlisko pychy, zbrodni wszelakiego rodzaju, obłudy przedewszystkiem, a z drugiej strony na narody swe wielkiemu szalbierzowi religijnemu ulegające, poczęli szarpać temi łańcuchy, któremi Rzym cały świat opasał.

To szarpnięcie odezwało się echem i w Polsce w XVI wieku, ale tylko echem. Nie powstał w narodzie mąż samodzielny, któryby umiał zbudzić duszę ludu i wskazawszy na grożące niebezpieczeństwo, płynące z Rzymu, potrafił naród cały na nowe pchnąć tory. Ani Orzechowski, ani Frycz Modrzewski nie stali się dla nas chorążymi nowych haseł religijno-społecznych. Rewolucja religijna, która przeszła nad zachodnią Europą jak burza, ciężarna w gromy, krew, ale i deszcz ożywczy, wstrząsnęła tylko lekko Polską i wielkich śladów nie zostawiła po sobie. Jezuici i ich zwolennicy nazywają to szczęściem i błogosławieństwem narodu, a ludzie trzeźwo patrzący na nasze dzieje, nazywają to klęską, jedną z przyczyn upadku państwa polskiego. (Dzieje Polski w zarysie, M. Bobrzyńskiego, str. 272—284). Po tej lekkiej febrze, wywołanej wystąpieniem za Zachodzie Kalwina i Lutra, spała Polska, kołysana rzymskiemi piosnkami, czasem purpurą kardynalską nęcona, to różą złotą, to orderem, to jakim świętym, do rydwanu „Chrystusowego namiestnika" przykuta. I tak szła i tak idzie jeszcze ciągle Polonja, wyzyskana i wyssana przez obce państwa i narody, a zdradzana i napiętnowana przez Rzym, wlecze się jako jego najwierniejsza służebnica, gotowa zawsze całować stopy i dać resztę mienia, czci i krwi, za dobrowolnego więźnia watykańskiego... (obecnie drobnego właściciela z łaski Mussoliniego. Przyp. Redakcji).

Emigracja polska.

Z takiego narodu wyszła emigracja polska w Stanach Zjednoczonych A. P., to też nic dziwnego, że i w Ameryce rozpostarł się wpływ Kościoła rzymskiego i ugruntował pomiędzy roboczym ludem naszym. Wierzący w Europie w papieża, nieledwie jak w Boga, a czasem więcej niż w Boga, nic dziwnego, że i w Ameryce zaufał Polak biskupowi i księżom zupełnie. Nie przeczuwał zdrady, i aż dopiero pałki policjantów amerykańskich i kajdanki na rękach, włożone przez księży i biskupów, otworzyły oczy oszukiwanemu i zaprzedawanemu narodowi polskiemu, pobudziły do myślenia i popchnęły go do tej pierwszej zawieruchy religijnej w dziejach roboczego ludu polskiego. Biskupi rzymsko-katoliccy, przeważnie pochodzenia irlandzkiego i niemieckiego, stworzyli oryginalny system rządzenia Kościołem, zwany systemem baltimorskim, od synodu, który się odbył w r. 1884 w mieście Baltimore, stanie Maryland. Zauważyli kierownicy Kościoła rzymskiego w Stanach Zjednoczonych, że nie wystarcza powaga moralna, że trudno będzie rządzić w tym wolnym kraju duszami wiernych, jeśli nie będą mieć namacalnego, fizycznego, że się tak wyrażę, wpływu na urządzenia społeczne wyznawców papieskiego Kościoła i dlatego zarzucili prędko pierwotny sposób, oparty na wolności komunalnej a zaprowadzili centralistyczny i absolutny system, polegający na zagarnięciu wszelkiej własności parafjalnej, a więc gmachów kościelnych, szkół, hal, plebanji, cmentarzy na rzecz biskupów, jako jedynych panów albo zarządców mienia kościelnego danej diecezji. Na podstawie takiego urządzenia każda gmina kościelna jest zdana na łaskę i niełaskę biskupa a ksiądz jest tylko agentem jego i może być każdego czasu wyrzuconym z parafji bez procesu kanonicznego. Jasna rzecz, że jest to system zbójecki, ale kto wie, jaką potęgę i wpływ posiadają biskupi rzymscy, zrozumie, dlaczego nie protestowano skutecznie przeciwko wprowadzeniu tego nowego niewolnictwa w Kościele. Owszem, irlandczycy są nawet bardzo zadowoleni z niego, boć przecie biskupi są ich naturalnymi wodzami od czasów zaborów angielskich, a przedewszystkiem od XVI wieku; gdy ci więc gromadzą w swem ręku miljony Kościoła rzymsko-katolickiego, nietylko irlandzkiego, ale i niemieckiego, polskiego, czeskiego, litewskiego i słowackiego i przez to zdobywają sobie coraz wpływowsze stanowiska w kapitalistycznem par excelence społeczeństwie amerykańskiem, to przez to zyska tylko naród irlandzki. Niemcy burzyli się jakiś czas przeciwko uchwałom systemu baltimorskiego, stworzyli nawet parę kościołów niezależnych od biskupów irlandzkich, ale gdy uzyskali od Rzymu kilka stolic biskupich dla siebie, dali spokój i cicho idą, ręka w rękę, przynajmniej dla oka z irlandczykami. Nawet chcą ich prześcignąć w gnębieniu elementu słowiańskiego, jak się to pokazało z rozporządzeń biskupów diecezji marquetskiej i baycickiej: Eisa i Messmera, nakazujących duchowieństwu polskiemu mówić do dzieci kazania w angielskim języku.

System baltimorski dał się we znaki przedewszystkim Polakom. Na wielkiej przestrzeni od Antlantyku do Oceanu Spokojnego biskupi amerykańscy zagarnęli przeszło 1.000 kościołów, szkół i cmentarzy polskich na swoją własność, złupili naród nasz polski w Ameryce na przeszło 70,000.000 dolarów i ściągają z niego co rok w formie różnych opłat i podatków około 1,500.000 dolarów. Na proboszczów przeznaczali irlandczycy takich przeważnie księży polskich, których jedynem marzeniem i celem było pozyskać

łaski biskupa i pod jego płaszczem grabić lud polski poniewierany. Różne wyrzutki z klasztorów, ścigane za morderstwa i pospolite inne zbrodnie, chciwcy, których tu zwabił dolar błyszczący, protegowani przez irlandzkich i niemieckich biskupów, wyrośli w Ameryce na grubych proboszczy, bogaczy krociowych posiadających kamienice, gospodarstwa rolne, składy towarów i żyjących nakształt baszów tureckich w zbytkach i wyuzdaniu. Kościół stał się dla nich dojną krową, a o lud tyle się troszczyli, o ile troszczy się hodowca bydła o swoją trzodę, a niektórzy mniej jeszcze nawet. I tylko bierna natura Polaka słowiańska i nadzwyczajny fanatyzm naszego ludu sprawiały, że ten wyzysk niesłychany, ta krzywda wołająca o pomstę do nieba, trwały całe lata; lud budował kościoły, upiększał je, płacił biskupom na katedrę, szpitale, ochronki, świętopietrze, seminarja, pasł księży i gospodynie i milczał, bo był tylko „komornem“ w biskupim Kościele. Jeżeli stracił czasem cierpliwość i folgując swej krewkości wywołał zaburzenie, to policja sprowadzona przez księży i biskupów rychło zaprowadziła porządek, dając przytem bolesną lekcję wiernym rzymsko-katolikom, iż na gruncie biskupim, zakupionym za polskie pieniądze, nie wolno nawet protestować. C. d. n.

Bejot.

Tajemnice Watykanu.

Papieska biurokracja.

Biurokratyzm jako taki i to w najściślejszym tego słowa znaczeniu jest systemem, jakim od swoich niemal początków rządzi się państwo papieskie. Pokazuje się to jasno z niezaprzeczonych faktów. Dzieje papiestwa mówią nam wyraźnie, że ilekroć któryś z papieży był albo niedbałym w pełnieniu swoich obowiązków, albo duchowo nie dorósł do sprawowania poruczonego mu urzędu, czy też niedorozwinięty był, chory lub coś podobnego, to maszyna państwowa nie ustawała ani na chwilę, lecz wszystko szło tak sprawnie, jak gdyby stanowisko czołowe Kościoła było w rękach jednostki najwybitniejszej. Co więcej, opowiada się za kulisami, że np. śmierć Leona XIII., którą oficjalnie proklamowano w lipcu 1903 r., nastąpiła w rzeczywistości w 1900 r., zatajoną umyślnie, bo okazała się potrzeba, by Leon XIII. jeszcze przez czas jakiś sprawował swoją władzę. Ale mniejsza o to, faktem jest i pozostanie, że biurokracja tak sprawnie przeprowadzała swoje plany i zamiary, nawet w czasach najniedołężniejszych „ojców świętych“, że nigdy nie brakło bull, encyklik, brewiów, czy tym podobnych rozporządzeń niby papieskich, a w każdym razie stempel papieża noszących. Taką biurokracją kliki rządzącej i w imieniu swojego zwierzchnika, państwem całem trzęsącą była ongiś carska Rosja. Tam to wydawała dworska kamaryla najrozmaitszego rodzaju rozporządzenia, wobec których sam car był bezsilnym, a będąc jedynie lalką w ich ręku, służył tylko za narzędzie do popisów i brania odpowiedzialności za ich niecne czyny i zakuwania półtoraset miljonowego narodu carstwa rosyjskiego, w kajdany najgorszego despotyzmu. Nic dziwnego, że pierwszą ofiarą po przewrocie bolszewickim padł car wraz ze swoją rodziną, a następnie wszyscy dostojnicy, jako kamaryla krwiożerczego systemu carskiego.

Na biurokratyzm systemu papieskiego składają się tak zwane „święte kongregacje“, których liczba jest znaczna. Kongregacja jest to rada kardy-

nałów i ich doradców, ustanowiona przez papieża, której obowiązkiem było kierowanie i czuwanie nad pewnym powierzonym sobie zakresem. Na czele każdej kongregacji stoi sam papież lub też wyznaczeni przezeń t. zw. „prefekci". Do najważniejszych kongregacyj należą:

1) Kongregacja tłomaczów uchwał Soboru trydenckiego, złożona z kardynałów. Zadaniem jej „autentyczne" tłumaczenie uchwał wzmiankowanego Soboru i spraw z Synodami złączonych.

2) Kongregacja „odpustów i świętych relikwji". Zajmuje się udzielaniem odpustów, intrepretacją ich, oraz sprzedawaniem tak zwanych „świętych szczątków". Kongregacja ta jest najbogatszą ze wszystkich, ze względu na przedmiot, którym się zajmuje.

3) Kongregacja rozszerzania wiary. Ma cele misyjne na względzie.

4) Kongregacja biskupów i zakonników. Reguluje sprawy diecezjalne i zakonne.

5) Kongregacja ksiąg zakazanych. Terenem jej działania: rewizja i cenzura wszystkich dzieł świata genjuszu ludzkiego, które ta właśnie kongregacja stawia na tak zwanym indeksie książek zakazanych, o ile autor jakiegoś dzieła nie stoi na gruncie polityki watykańskiej. Z polskich genjuszów dostali się na „Index": Kopernik, Słowacki, Mickiewicz, Towiański, Konopnicka, Wyspiański etc., a więc ci wszyscy, którzy aczkolwiek są stuprocentowymi katolikami, jednakowoż za wytykane papiestwu błędy i nie-Chrystusową działalność wobec Polski, rzekomych „zastępców Chrystusa", dostali się na indeks ksiąg i dzieł zakazanych i żaden „wierzący" papieżowi Polak czytać ich nie może, bez narażenia się na kary kościelne.

6) Kongregacja świętych obrzędów. Czuwa nad liturgją i tem wszystkiem co z liturgją pozostaje w związku.

7) Kongregacja praw Kościoła. Czuwa, by się żadna „krzywda" nie działa Kościołowi to znaczy, by nie uszczuplano praw czy przywilejów politycznych papiestwa. Należy tu tak zwane państwo kościelne, dzisiaj ograniczone do miasteczka, czy osiedla Watykanu, oraz wszystkie posiadłości Kościoła na całym obszarze świata. O zwrot wszystkich przez państwa zaborcze skonfiskowanych dóbr, upomniał się „patrjotyczny" kler papieski u naszego Rządu tuż przed samymi wyborami w roku ubiegłym, dostając zapewnienie otrzymania wzamian pięciomiljardowego wynagrodzenia, ta właśnie kongregacja dla obrony praw i spraw Kościoła referuje tego rodzaju sprawy i podaje odpowiednie wnioski. Bo co, że Polska przez to zginie! byle papież był syty i zadowolony i już jezuita Skarga powiedział: „jeżeli stracimy ziemską Ojczyznę, to nie wielka nam się stanie szkoda, skoro mamy drugą wieczną w niebie".

Na tem poprzestajemy, nie wyliczając i nie kwalifikując innych kongregacji, których jeszcze jest spora ilość, konstatujemy jeno fakt, że Watykan tak głęboko sięgnął w całokształt życia ludzkiego i to zarówno jednostki jak i całych społeczeństw, że dzisiaj niema żadnego przejawu życiowego czyto prywatnego czy publicznego, czy nawet najintenzywniejszego, dla któregoby nieistniała jakaś oddzielna „święta kongregacja" lub przynajmniej specjalna w kongregacji komisja, czy też dział jakiś, któryby w najdrobniejszych szczegółach nie regulował życia ludzkiego i nie nakładał normy do wytwarzania warunków sprzyjających systemowi mocarstwowego stanowiska Watykanu. I słusznie powiada autor artykułu w P. O. rok IV., nr. 12, str. 3 (Potrzeba

K. N.) „Papiestwo od Soboru trydenckiego (1545—1563) okuło żelazną obręczą swoich wyznawców. Ułożono tam katechizm, gdzie w drobiazgowy sposób określono zasady wiary, (które to zasady umieją dzieci w szkole, ale tylko dla... egzaminów i cenzury, nie dla życia, boć z życiem te zasady niejednokrotnie nie mają nic wspólnego), policzono Panu Bogu wszystkie włosy w brodzie, jak się dowcipnie wyraził jeden z ówczesnych biskupów, pousadzano świętych w niebie na lepszych i gorszych fotelach i zwykłych stołkach, zmierzono gorąco ognia piekielnego, policzono djabłów i według rangi podzielono, porachowano ile lat za jaki grzech trzeba się będzie smażyć w czyśćcu, ile łutów chleba wolno zjeść w dnie postne i t. p. Ułożono setki dogmatów a wszystkie zakończono w ten sposób: „Jeżeliby ktoś powiedział, że tak nie jest, niech będzie wyklęty"! Niestety! na nic się to wszystko nie zdało. Społeczeństwa stojące na wysokim stopniu kultury, cywilizacji, oświaty, stojące na stanowisku Ewangelji Chrystusowej rozglądnęły się wcześnie, a poznawszy cały przewrotny system papieski i zrozumiawszy jarzmo, w które je zakuć chciano, nie chcąc jęczeć pod pantoflem despotyzmu watykańskiego, porzuciły je i poszły swoją drogą. I dzisiaj widzimy, że nawet sam twórca osiedla watykańskiego, Mussolini, który pragnie odegrać rolę Karola Wielkiego w dziejach papiestwa, wyraźnie zaznaczył, że nie da się wziąć pod nogi papiestwa, bo na to nie pozwala honor, ani tradycja narodu włoskiego. Jeden jeszcze naród polski, idąc za przykładem zacofanej i słynnej z walki byków Hiszpanji, uznaje władzę papieskiego pantofla i kornie nagina swój kark do ucałowania „świętego buta" i czyni co tylko może, aby nie utracić „łaski i dobrodziejstw" Watykanu w postaci wywożenia z kraju miljonów złotych, w postaci świętopietrza i t. p. i szerzenia tych „ideałów", które już raz Polskę zgubiły i zgubią raz jeszcze, o ile społeczeństwo nie utnie wkrótce łba, tej prawdziwej hydrze lernejskiej.

(C. d. n.).

O władztwo pastorału!

Jam jest pasterz dobry... (św. Jan 10—11).

Wolą ludu polskiego i jego przewodników-kapłanów, zjednoczonych w Kościele Narodowym, wybrani zostali na przyszłych biskupów w Polsce, podczas ostatniego Synodu w Krakowie, dwaj księża starsi: Faron i Zawadzki. Na mocy uchwał prawomocnych, potwierdzonych przez Radę Kościoła, piastują obaj obowiązki administratorów i wikarjuszy generalnych na obszarze dwuch djecezyj, aż do czasu potwierdzenia ich wyboru przez Biskupa Naczelnego i konsekracji. Według norm Konstytucji Kościoła, prawa elektów w ich kompetencji na podległych terenach są równe. Platformą ich porozumienia dla ważnych spraw jest Rada Kościoła z siedzibą w Krakowie. Prócz tego obaj wizytują Seminarjum Duchowne w Krakowie i obaj są z urzędu opiekunami organu Kościoła „Polski Odrodzonej". Ważne te instytucje o wielkiej roli misyjnej w Polsce noszą charakter międzydjecezjalny a w pewnych warunkach zależą wprost od decyzji Biskupa Naczelnego. Każdy z wyznawców Kościoła Narodowego znać winien bliżej osoby elektów, dlatego dziś scharakteryzujemy krótko życiorys ks. Farona. Urodził się on dnia 19 maja 1891 r. w Maszkowicach, powiatu nowosądeckiego, ze średniozamożnych rolników Jana i Marji. Nauki gimnazjalne ukończył w Nowym Sączu, poczem jeden

rok spędził w austrjackiej szkole oficerskiej w Krakowie. Po skończonej służbie w wojsku oddał się czteroletnim studjom teologicznym w Seminarjum Duchownem rzym.-kat. w Tarnowie. Tamteż został wyświęcony na kapłana przez biskupa rzymskiego Leona Wałęgę i odtąd pełnił kolejno, w ciągu lat siedmiu (1917—1923) obowiązki księdza rzymskiego. W międzyczasie podczas walk polsko-ukraińskich w r. 1919, był ks. Faron kapelanem wojskowym. W r. 1923 na skutek krwawych przejść ludu wiejskiego w Wiśniczu koło Bochni, gdzie był wikarjuszem rzymskim, stanął ks. Faron otwarcie w obronie prześladowanych przez biskupa Wałęgę i temsamem wykluczył się dobrowolnie z grona duchowieństwa papieskiego. Oskarżony o bunt był uwięziony, przeżył depresję duchową i w łonie tych przeświadczeń osobistych, opartych o prawdziwe studjum misji pierwszych pionierów idei K. N. w Polsce a szczególnie po zetknięciu się z ks. Biskupem Fr. Bończakiem — zdecydował się syn ludu — ksiądz rzymski zostać przewodnikiem ludu, kapłanem Chrystusowym. W tym czasie poznał osobiście kazuistyczną doktrynę jezuityzmu, gdy walczył w nim z jednej strony duch rzymskiej obłudy a z drugiej wolny duch cierpienia i walki, wymagający siły i hartu woli. Mianowany zostaje w służbie dla prześladowanych, których był wodzem — z ramienia ks. Biskupa Bończaka, proboszczem w Wiśniczu. W 1924 r. czyni przerwę w pracy ciężkiej, studjując filozofję na uniwersytecie krakowskim, poczem jednak pracuje już stale jako proboszcz w Wiśniczu, Tarnowie i jako profesor filozofji, psychologji i liturgji w Seminarjum Narodowem. W maju zaś 1926 r. obejmuje stanowisko ważne w Zamościu, skąd pod jego okiem, jako dziekana idzie zasiężny rozmach pracy na całą Lubelszczyznę. Powstają silne parafje, budują kościoły murowane i drewniane, entuzjazm przeradza się w pracę ściśle produktywną. W roku 1927 wchodzi w skład ówczesnego trjumwiratu, po wyjeździe ks. Biskupa Bończaka do Ameryki a w czerwcu następnego roku w czasie Synodu w Warszawie zostaje mianowanym przez Biskupa Naczelnego ks. Fr. Hodura wikarjuszem generalnym i administratorem całego Kościoła Narodowego w Polsce, jako zastępca ks. Biskupa L. Grochowskiego. W kwietniu zaś b. r. wybrany elektem, stoi na straży, powierzonych mu obowiązków w djecezji wschodniej P. N. K. K.

Gorącem chrześcijańskiem życzeniem naszem jest, by we władztwie pastorału miłością swego mistrza Jezusa Chrystusa prowadził Lud Polski do zwycięstwa. (c. d. n.)

Za-ski.

Cośmy wybrali?

Kto chce być uczniem moim, niech się wyrzeknie sam siebie, niech weźmie krzyż mój na się i niech idzie za mną. (Pismo św.)

Wybitną cechą kapłana Narodowego jest pozyskać świat Chrystusowi, a światu dać korzyść Chrystusowej ofiary, to cele, to skarby, to rozkosze, to zyski prawdziwego Apostolstwa, jedyne, wyłączne i najważniejsze.

Taka miłość obranego powołania, zauważyć się daje u naszego sędziwego i Naczelnego księdza Biskupa Hodura, która się objawia w wyrazie ogromnych poświęceń. On ująwszy oburącz krzyż Zbawiciela niezna połowicznej ofiary, nie niszczy swojej służby na marne samolubstwa, nie wyzyskuje kapłaństwa dla swoich osobistych widoków, lecz owszem całe swe serce, całą istotę i życie swoje niesie na ołtarz dobra ogólnego, dobra Kościoła Chrystusowego. Posunął on swoją miłość dla idei, aż do ostatniej granicy heroizmu, którego nieskalała nawet myśl egoizmu. Tej idei poświęcił on swoje trudy i znoje, a ukochał pogardę, obrał krzyż i cierpienie. Jedno obrał, jedno poślubił i jednemu tylko chce służyć, aż do ostatniego uderzenia serca.

Postawmy więc sobie pytanie, czy nasza miłość dla idei Kościoła Narodowego jest równie pałająca i czynna, jak u ks. biskupa Hodura? Czy wielka ta idea jest i dla nas ołtarzem ofiarnym, na którym poświęcamy całą naszą istotę, nasze myśli, uczucia, bóle, nadzieje i trudy? Czy osią naszego życia, naszych trosk i zabiegów, naszych cierpień i znojów, od wschodu słońca do nocy, od pierwszych chwil wyświęcenia do poważnej siwizny jest dobro wspólnej sprawy?

Czas nam dla ścisłego ze sobą rachunku, czas zajrzenia głęboko w sumienie nasze. O! zrozumiejmy w jakiej dobie żyjemy. Toteż budźmy się ze snu ostrzem surowej prawdy, choćby jej cięcia były bardzo bolesne. Każda chwila naszego letargu zapewnia trjumf wrogom naszej idei i nie daj Boże, abyśmy się ocknęli po niewczasie. Wówczas będzie zapóźno!

Gdzie między nami mężowie w rodzaju ks. biskupa Hodura? którzyby całą duszą, w zupełnem zapomnieniu o sobie ukochali swój naród?

Gdzie mężowie, którzyby cały wątek swych myśli, wszystkie zasoby serca, wszystkie momenty życia, wszystkie troski i trudy złożyli na ołtarzu idei Kościoła Narodowego? Gdzie mężowie owej żelaznej logiki, którzyby cały swój świat, swoje szczęście i skarby widzieli w tym jednym wspólnym ideale? Albo raczej gdzie mąż wśród innych, któryby poślubiwszy ideę Kościoła Narodowego, o niej jedynie myślał, dla niej żył, pracował i cierpiał, któryby był tylko kapłanem t. zn. we wszystkich dziedzinach życia niósł ducha Chrystusowego.

Nie bierzmy przykładu z kleru rzymskiego, ich bowiem rutyna zastąpiła miłość, samolubstwo, a wielkie powołanie kapłańskie zamiast być ołtarzem, stało się dla nich raczej narzędziem, zamiast być treścią życia, stało się podrzędnym dodatkiem. Gdyby mieli szlachetną odwagę uchylić zasłonę swego życia, a smutna ta prawda zjawiłaby się w całej nagości. Cóż bowiem za tą zasłoną ujrzelibyśmy? Niestety! ujrzelibyśmy to wszystko, co widział prorok Pański za ową figuryczną świątynią Jerozolimską, którą gdy przekopał — zobaczył malowidła przeróżne, przedstawiające bałwanów, przed którymi stali

starsi z Izraela z kadzielnicami i śpiewając kadzili im. Oto jest obraz, który się nam przedstawia po uchyleniu zasłony „Watykanu". Jakiż smutny, a jakiż prawdziwy! zamiast umiłować naród swój, Ojczyznę — język, piękną literaturę polską całą potęgą serca, całą siłą ofiary, palą wonne kadzidła papieżom, którzy są zgubą naszej ojczyzny, a kwiat swych uczuć składają na ołtarzu tych bożyszcz. Troski i zabiegi o życie wygodne i miękkie, próżność i rozrywki światowe, oto ich cel, oto ich oś całego życia, oto ołtarz molocha, kędy składają niebacznie wszystkie skarby ducha i serca...

Głównym celem ich, pragnieniem to lepsze stanowisko, to wyższy stopień, to majątków obfitość. Gorliwi i pilni lecz czy o postęp sprawy Chrystusowej? Nie! cały cel ich żywota skupia się około własnego interesu, około dziennych drobnostek, lub w kółku towarzyskiem. Przypatrzmy się życiu po klasztorach, gdzie wychowują próżniaków, niezdolnych do innego stanu. Materjalizm, niedbający o religję prawdziwie Chrystusową, o modlitwę szczerą, a kościoły pragnęliby przemienić w fabryki dające dochody finansowe. Kler rzymski głosi umartwienie, powściągliwość zmysłowości, a w przykładzie widzi się ohydę i zbrodnię, nie mówiąc już o zboczeniach seksualnych, które sami przełożeni wszczepiają swym wychowankom. I któżby policzył te wszystkie czyny niemoralne, o których sami wychowankowie mówią na ulicach i w towarzystwie? Nie więc „doświadczenia" wyniesione z Rzymu, o podkładzie t. zw. historycznym, bez prawdy niestety Chrystusowej ale praca wytrwała i charakter prawy Naczelnego Biskupa będzie wskaźnikiem, jak mamy pracować!

Ks. P. B. Komorowski.

Czy wiara w rzymskiego ojca świętego jest konieczną do zbawienia?

Przedstawiciele rzymsko-katolickiego Kościoła w Polsce tj. biskupi i księża przy każdej sposobności wtłaczają w umysły swych wyznawców konieczność bezwzględnej wiary w wielkość, świętość i nieomylność ojca świętego czyli papieża rzymskiego, jako widzialnej głowy Kościoła i zastępcy Pana Jezusa na ziemi.

Jeśli jednak wejrzymy głębiej w życie i historję czy to wszystkich papieży, czy też poszczególnych jako ludzi, to przyjdziemy do niezbitego wniosku, że papieże byli i są tylko ludźmi, podlegającymi tym samym wadom i ułomnościom, mającym te same potrzeby życiowe jak i inni ludzie na ziemi — boć przecie potrzebują jeść i pić jak każdy śmiertelnik — podlegają chorobom i śmierci jak każdy z nas ludzi, ciała ich gniją i rozkładają się po śmierci na równi z ciałami zwykłych ludzi.

Że zaś są papieżami, zwierzchnikami podwładnych sobie biskupów i księży oraz swych wyznawców rzymsko-katolickich to rzecz zupełnie zwyczajna i naturalna, bo wszak każde zrzeszenie, każda instytucja publiczna czy prywatna dla utrzymania należytego ładu i subordynacji w swej organizacji ma przełożonych, którzy dają bezpośrednią lub pośrednią dyrektywę swym członkom.

Celem uregulowania nakładu pisma prosimy o najrychlejsze wpłacanie prenumeraty i dawnych należytości, szczególnie za kolportaż.

Tak widzimy, w monarchjach są przełożonymi królowie — tak w respublikach są przełożonymi prezydenci — tak w zrzeszeniach, zgromadzeniach, instytucjach społecznych. oświatowych itp. są prezesi, dyrektorzy, kierownicy, naczelnicy itd. itd. Żeby jednak człowiekowi, który przez pewną grupę przedstawicieli Kościoła rzymsko-katolickiego w osobach kilkudziesięciu kardynałów, zostaje wybrany na papieża czyli patrjarchę Kościoła rzymsko-katolickiego, nadawać stale miano świętego ojca, nieomylnego, który być może, jak świadczy historja Kościoła rzymskiego, miał często za sobą ciemną i niechwalebną przeszłość, a nawet zostawszy papieżem był winien wszystkich siedmiu grzechów głównych — to doprawdy czysta ironja ze zdrowego rozsądku swego i tych, co tym opowieściom dają wiarę bez zastrzeżeń. Toż znamy historję papieża Aleksandra VI, a przed papiestwem Rodriga Borgia, który przekupstwem, intrygą zdobył papieską tjarę — a jako papież, czyli ojciec święty iluż zbrodni się dopuścił w celu zdobycia majątku i stanowiska dla swych pięciorga nielegalnych dzieci, szczególniej zaś dla syna Cezara Borgia i córki Lukrecji, znanej z rozwiązłości. I to ma się nazywać wybór papieża czyli ojca świętego pod natchnieniem i światłem Ducha Swiętego?!! tak samo, jak i to, gdy przez lat kilkadziesiąt jednocześnie było aż trzech papieży wzajemnie się zwalczających, lub, że papieżem jest z małymi wyjątkami zawsze Włoch...

Ale polscy rzymsko-katoliccy duchowni dygnitarze o tych rzeczach swym wyznawcom nie mówią, wolą natomiast wychwalać wielkość i godność ojca świętego, jako męczennika, któremu rząd włoski zabrał dobra i majątki i rozdał ludowi, który z tego powodu, rzuciwszy klątwę na rząd włoski, przybrał sobie tytuł więźnia watykańskiego, choć nikt mu nie bronił w każdej porze to dobrowolne więzienie opuścić; wolą opowiadając o tem więzieniu ojca świętego, zbierać pieniądze na tacę po kościołach polskich na świętopietrze, by je w grubych sumach wieźć więźniowi watykańskiemu, ojcu świętemu — za co znów ojciec święty publicznie im dziękuje, błogosławi, pewne łaski swe i przywileje udziela — zaś dostarczone pieniądze, z krwawicy ludu pochodzące, na utrzymanie licznego swego dworu i pałaców watykańskich obraca. I to wszystko razem wzięte ma nazywać się pod natchnieniem i za sprawą Ducha świętego oraz z łaski i dobrodziejstwa ojca świętego... Oj wielki bardzo czas, by przestać już wreszcie tumanić naiwnych i mącić opinję, z powodu czego ludzie głębiej i logiczniej myślący oraz więcej rzeczy świadomi, odstręczają się wogóle od świętości rzymskich, tracą wiarę w Boga i w to wszystko, co się do prawdziwej czci Boga odnosi.

Korespondencje.

Z tamtej strony Atlantyku.

Lwów.

Życie wśród wyznawców Kościoła Narodowego w Ameryce Północnej wre w całej pełni. Ks. bp. Fr. Hodur, mimo podeszłego wieku, pełen jest zawsze młodzieńczego zapału i bezustannej twórczości. Jak niegdyś przed 32 laty, gdy rozpoczął walkę z biskupami ajryjskimi o duszę polską, tak i dziś chętnie się krząta około sprawy dla dobra ludu polskiego. Za jego to głównie inicjatywą na zebraniu Zarządu Głównego Polskiej Narodowej Spójni i przedstawicielstwa K. N., w dniu

5 czerwca b. r. w Scranton Pa, zapadła uchwała, mocą której postanowiono wspólnemi siłami zakupić posiadłość ziemską w powiecie Wayne na cele obu tych instytucyj. Farma ta obejmuje 430 akrów ziemi, w tem 15 akrów lasu i 3 akry sadu oraz zabudowania gospodarcze. 5 zaś domów mieszkalnych uchwalono wyzyskać na Dom Starców i kalek, Seminarjum Narodowe, Dom dla księży emerytów oraz mieszkanie zarządcy. Bratnia pomoc świeckich członków i duchownych, polegająca na pracy produktywnej z pominięciem żebraniny czyli publicznego miłosierdzia, daje rękojmię spokojnego dopełnienia późnych lat starości. Zasadą idei Kościoła Narodowego jest i w Ameryce i w Polsce, by lud polski nietylko stawiał kościoły, plebanje i t. d. a potem tylko oddawał się wiecznej adoracji w zamknięciu, zapominając o sobie, i roli swej w społeczeństwie — lecz, by zostając właścicielem swej krwawicy, czerpał tam podnietę do większych czynów na szerszem polu życia. Niewolnik tylko kornie padłszy, pokłonem błaga o miłosierdzie, żebrze łask pańskich. To dewiza dawnych ludów, to sentencja nauki scholastycznej, to przykłady dziś, na każdym niemal kroku, spotykane w Polsce czy Hiszpanji.

Lud polski zawsze żywił i bronił, nigdy nie ustawał w pracy — dawniej i teraz. Tylko uczyniono z niego niewolnika pańszczyźnianego i długie wieki rozleniwiała szlachetczyzna rozkoszowała się płodami czarnych i twardych rąk jego. Taksamo czyniły kler, zakony, klasztory. Dzisiaj nadszedł czas czynu, realizować zdolen każdy Królestwo Boże na ziemi — nie dzieląc człowieka na kasty, ale uznając w nim Brata, łącząc się z nim myślą, mową i uczynkiem, aby w pokoju z dobrej woli płynącym nieść chwałę Stwórcy, a ludowi pożytek. Wierzymy, że w prześladowaniu bogacimy ducha i wpatrzeni na mrówczą pracę polaka-narodowca na wychodźtwie, z ducha wytworzymy czyn błogosławiony, epokowy. Z wolnej ziemi Washingtona wieje wiatr od morza... na polską ziemicę. *Dawny Spójniak.*

Nowa Parafja Narodowa pod wezw. Św. Trójcy.

Jaworze koło Wąbrzeźna.

Lud w naszych okolicach już dawno oczekiwał wolnego Narodowego Kościoła. Wielka też była radość, gdy po wielu trudnościach udało się nam sprowadzić poraz pierwszy Ks. Biskupa el. Zawadzkiego z Bydgoszczy w dniu 17-go lipca br.

Na dworcu kolejowym oczekiwało kilku komitetowych, witawszy Ks. Biskupa elekta staropolskiem pozdrowieniem »Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus«. Stamtąd udali się wszyscy do wioski Jaworze, gdzie zebrały się delegacje z następujących wiosek: Jaworze, Książki, Osiecz, Myśliwiec, Piwnice, Niedźwiedź i Nierzywiędz. Po drodze widać było można niewiasty i dzieci a na niejednych twarzach sączyły z lekka duże krople łez radości, iż w wolnej Ojczyźnie zjawia się prawdziwy misjonarz Chrystusowy i kapłan Polskiego Narodowego Katolickiego Kościoła.

Po przybyciu do zebranych, powitał Dostojnego Gościa ob. Karol Nagi i przedstawił zebrane delegacje, w liczbieo koło 30 osób z prośbą, aby Ksiądz Biskup otworzył nową parafję Narodową — i w tym celu ofiarowano już jedną morgę ziemi pod budowę kościoła i na cmentarz. Ksiądz Biskup-el. przedstawił zebranym cele i dążenia idei Kościoła Narodowego, poczem wybrano Zarząd parafjalny a nazwę nowej parafji nadano pod wezwaniem Św. Trójcy.

Wśród zebranych delegacji znajdowało się kilka znajomych członków, którzy już należeli do Kościoła Narodowego w Ameryce, to też radość była tem większa. Zapał delegacji był wielki i z chwilą kiedy utworzono zarząd i uchwalono, że pierwsze nabożeństwo odbędzie się w dniu 28-go lipca b. r. a odprawione będzie przez

Ks. Biskupa el. Zawadzkiego, nie było końca prawdziwemu entuzjazmowi. Również uchwalono, że nabożeństwa odbywać się będą stale raz w miesiącu i to w IV niedzielę, aż do przybycia księdza, który pozostanie tam na stałe. Nadmieniam, że o zorganizowaniu nowej parafji P. N. K. K. w Jaworzu, zawiadomiono odnośne władze państwowe. Jako obecny świadek, nie zauważyłem dotychczas tak wielkiej miłości bratniej i siostrzanej, jaka panuje we wsi polskiej. Mam nadzieję i ufność w Bogu, iż będzie to pierwsza parafja wiejska w Województwie Pomorskiem, która dawać będzie przykład i zbudzi ze snu wieś polską na zachodnich rubieżach Rzeczpltej.

Po udzieleniu szeregu ważnych informacji odjechał Ks. Biskup z powrotem do Bydgoszczy a nowa parafja pokrzepiona na duchu, zabiera się ze szczerym zapałem do pracy Chrystusowej. W chwili kiedy piszę dowiedziałem się, że wielu członków z parafji Zmartwychwstania Pańskiego w Bydgoszczy, jak również z parafji Zbawiciela w Toruniu pojedzie do Jaworza, na pierwszą Mszę św. odprawioną w języku ojczystym. Oby Bóg miłosierny raczył błogosławić tej pożytecznej pracy i łaską Swą świętą wspierał nasz Polski Narodowy Katolicki Kościół.

Franciszek Kupczyk.

Na szarym końcu.

Kraków.

Zgoła inaczej wyobrażałem sobie niegdyś Kościół Narodowy, jego biskupów, księży i lud zorganizowany w parafjach w Ameryce i w Polsce. Był to czas, kiedy dopiero co wstąpiłem do Seminarjum Narodowego. Żyła wówczas we mnie jeszcze różna natura. W atmosferze wojny światowej wychowany, jako młodzieniec zbyt żywo miałem w pamięci wszystkie jej tragiczne epizody. Okropne te obrazy, których byłem naocznym świadkiem a później uczestnikiem skwapliwie chowałem w swej fantazją rozbudzonej duszy. Wszak młody student gimnazjalny, dziecko Lwowa, karmiony patrjotyzmem dawnych tradycyj polskich, jakby z utęsknieniem wyczekiwał sposobnej chwili, kiedy to ujrzy Wolną Polskę, zjednoczone zabory i stanie w szeregach Wojsk Polskich. Przypominam sobie chwile podczas pauzy w godzinach nauki, gdy ulicą Łyczakowską przesuwały się bezustannie zbrojne oddziały austrjackie czy niemieckie różnych rodzajów broni, transportowano rannych podwodami, autami albo nawet tramwajami, pędzono jeńców — słowem zgiełk wrzawy wojennej trawił nasze umysły a myśmy, koledzy z różnych klas, korzystając z wolnej chwili, w wyobraźni swej często naiwnej budowali nową Polskę — szklane domy. I nie dziwota, albowiem profesorowie nasi ówcześni, to prawie legjoniści, mieli tam jakieś konszachty i ze Szwajcarją. W ognistych i płomiennych słowach, dyktowanych szczerem umiłowaniem drogiej Ojczyzny potrafili znaleźć oni, nawet w tak nudnej grece czy łacinie, głęboki pierwiastek patrjotyzmu. Świtalski, ani myślał chyba wówczas o krześle prezydjalnem w gabinecie wolnej Polski a gwałtem chciał nas na godzinach historji porobić dyplomatami. Surowy był i nieustępliwy. J. Tokarski kazał kochać skały polskie, ziemię, lasy nawet robaki, kłócił się wiecznie o nazwy miast polskich spaczonych przez Niemców, ucząc geologji. J. Kleiner karmił nas upojnym mesjanizmem polskim, Słowackiego na wzór stawiając a Sobiński był już nieodstępnym towarzyszem naszym, chadzając razem na obiady studenckie. Słowem każdy z nich pracował wedle sił i chował młode pokolenie dzisiejszej Ojczyźnie. Wspomnieniami temi żyłem nawet, gdy znalazłem się w okopach, przy armacie. Wtedy walczyłem już o zrealizowanie cudnych wizji z ławy szkolnej, dumny ze szczęku broni polskiej, z munduru szarego. Sztandar Orła Białego zrównał nas wszystkich, w obliczu krwawych wysiłków a śmierć nieubłagana dopełniała tej ceremonji, smutnej a rzeczywistej

ofiary. Traktat ryski kazał nam atoli wracać do domów — pracować dla Ojczyzny. Długi czas nie umiałem znaleźć ideału tej pracy, w innych warunkach, pokojowych. Rozpoczęła się walka wewnętrzna, polem bitwy tym razem była dusza moja przesiąknięta wiadomościami intelektualnemi, przeżyciami bolesnemi i miłością Ojczyzny. Najbardziej tragicznym był dla mnie sam obraz wojny, jej niesamowita etyka, zgliszcza, ruiny, głód, nędza, sieroty, kaleki a w konsekwencji nadludzka praca. W zadumie częstej zastanawiałem się nad jej przyczyną i istotą, szukałem analogji w encyklopedjach, w kartach historji narodów; badałem stosunek wzajemny ludów; tłumaczyłem sobie ustroje społeczne, wpływ kierunków filozoficznych, kulturę różnych epok, ekonomję i literaturę. Była to praca nad sobą samym żmudna, trwająca długi szereg miesięcy. Aż raz natknąłem się na chłopa, rusina o szpetnie okaleczałych rękach. W trakcie rozmowy dowiedziałem się, że jest inwalidą wojennym, rannym został na froncie włoskim podczas 13. ofenzywy. Nad Piawą dostał się do niewoli italjańskiej. Dużo mi opowiadał o bohaterskich walkach galicyjskich pułków polskich i ruskich. Wiadomości od niego nabyte sprawdzałem zapomocą gazet z czasów austrjackich. Komunikaty sztabów, mapy ilustrujące ruchy grup bojowych oraz liczne fotografje pism wiedeńskich potwierdzały w zupełności, autentyczność tego dziwnego interwiewu. I w chwilach wolnych od nauki czy pracy stał się odtąd nieodłącznym moim towarzyszem. (C. d. n.)

Ś. ✝ p.

Ks. Bp. Mikołaj Spit z Deventer

Dziekan Metropolitalnej Kapituły w Utrechcie.

W dniu 24 maja b. r. zasnął w Panu w Amersfoort, nieodżałowanej pamięci Ks. Biskup Mikołaj Pehus Spit z Deventeru niedaleko Rotterdamu w Holandji. Zmarły w 76 roku życia Biskup był współkonsekratorem Ks. Bpa Fr. Hodura. W imieniu Polskiego Kościoła Narodowego w Polsce zasyłamy Holenderskiemu Narodowemu Katolickiemu Kościołowi bratniemu, wyrazy głębokiego współczucia.

Duchowieństwo nasze otrzyma ze swoich kancelarji diecezjalnych instrukcje w sprawie nabożeństwa żałobnego za duszę ś. p. Zmarłego Bpa. Wiadomość powyższą otrzymaliśmy spóźnioną nie z własnej winy.

Redakcja „Polski Odrodzonej".

Odpowiedzi Redakcji.

P. T. Czytelnikom. Z powodu małej objętości naszego pisma. przestaliśmy z dniem dzisiejszym drukować „Kalendarzyk Biblijny". Wszystkim natomiast używającym tego schematu służyć możemy stale, na zamówienie, za nadesłaniem kwoty 10 gr. w znaczkach pocztowych.

Komitet parafji nar. w Chełmie. Załatwione. Broszury wyślemy — Cześć!

Ob. T. Sidorowski, Chomsk. Najbiedniejsi dostają „P. O.", gratis wedle naszego rejestru. Wspomnianą broszurę proszę żądać: „Rola Boża" 529. Locust str. Scranton Pa U. S. A. Cześć!

Ob. Wł. Włodarski, Osówka. Za grosz wdowi — Bóg zapłać! Zgoda, na starych warunkach.

Pokwitowania: Ob. Makowski, Warszawa 5 zł za prem. kwitujemy. *Na fundusz prasowy:* Ob. Sienko, Czyżew 5 zł, Ob. M. Rajkowski, Borysław 75 gr, *Na parafję w Grudziądzu*: Ob, Rokowski 5 zł, Ob. Kormanek 1 zł, Ob. Kozubkowa 2 zł, Ob. Filkowa 1 zł, Ob. Chrostek 1 zł, Zbiórka po nabożeństwie 7 zł. — Wszyscy z Krakowa

Prawdą zawartą w Ewangelji Świętej, która jest naszym jedynym dogmatem życia prawdziwego, człowieka z człowiekiem, przez uświadamianie ducha narodu

Walką z ciemnotą, dawnych grzechów ojców naszych przesiąkniętą w krew pokoleń, dzisiaj czynem śmiałym,

zawsze **Pracą** twórczą

w ofiarnem poświęceniu dla miłości wszystkich

Zwyciężymy!

Zakładajcie bibljoteczki domowe! **Ozdabiajcie ściany naszemi obrazami!**

Administracja **„POLSKI ODRODZONEJ“** Kraków-Dębniki ulica Madaliskiego L. 10.

poleca wszystkim, za poprzed. nadesłaniem należytości, po cenach zniżonych:

	zł
Pismo Święte Nowego i Starego Testamentu, oprawne	5·—
Nowy Testament, kieszonkowy	—·50
Nowy Testament z Psalmami, oprawny	1·—
Ewangelje, pojedyncze	—·10
Jak należy czytać biblję?	—·10
Jezus z Nazaretu, połączenie 4 Ewangelji, 290 str. płócienna oprawa	1·30
Błogosławiona Instytucja, rzecz o szkołach niedzielnych	—·30
Ks. Kotula, Metodyka pracy w szkółce niedzielnej	1·30
Katechizm biblijny z cytatami z Pisma św.	1·20
„Królewskie Wesele“, kazania ks. Kulisza	—·60
Duchowieństwo i lud, w sprawie unieważnienia konkordatu	—·50
Państwo a Kościół przez K. Czapińskiego, posła na Sejm	1·—
Od Królestwa Bożego do Monarchji uniwersalnej	2·—
Ks. bp-el. St. M. Zawadzki, Nabożeństwo pokutne w K. N.	—·50
Ks. Br. Krupski, Odpowiedź napastnikom	—·30
Ks. bp. Fr. Hodur, portret	1·50
T. Hołówko, Religja a nowa Polska	—·25
Polska a układ z Watykanem	—·50
Wielki inkwizytor, fragment z „Braci Karamazowych“ w przekł. prof. Smolika	2·—
Legitymacje dla członków Kościoła Narodowego	—·15
Śpiewnik Kościelny dla wyznawców K. N. w oprawie	2·50
Ks. Bp-el. Wł. Faron, Prawda o Kościele Narodowym	1·—
II. Synod Nadzwyczajny K. N. w Polsce, zdjęcie fotograficzne	3·—
„Umęczony Krucyfiks“ odbitka z opisem zajścia profanacji w Grudziądzu	—·20
Roczniki „Polski Odrodzonej“ z lat ubiegłych na specjalne zamówienia, z powodu wyczerpania kompletujemy i oprawiamy.	

Czcionkami drukarni „Orbis“, Kraków, ulica Barska L. 41, pod zarządem M. Baranowskiego.